

Adam BARABASZ

Poznań

Stanowisko paryskiej „Kultury” wobec europejskich procesów zjednoczeniowych w latach 1947–1957

W poniższym artykule będę rozważał stanowisko paryskiej „Kultury” wobec procesu integracji europejskiej. Za cezurę początkową przyjąłem rok 1947, będący datą powstania paryskiego miesięcznika. Cezurę końcową stanowi rok 1957 – podpisanie Traktatów Rzymskich ustanawiających Europejską Wspólnotę Gospodarczą oraz Euratom. W artykule ocenię reakcje emigracji polskiej skupionej w Paryżu na wysuwane przez Europejczyków propozycje politycznego, ekonomicznego i kulturowego zjednoczenia starego kontynentu. Wykażę, że polskie środowiska emigracyjne w inicjatywach tych upatrywały przede wszystkim szansę na wyzwolenie się spod okupacji Związku Radzieckiego. Udowodnię, że za warunek powodzenia procesu integracji przeważnie uznawano połączenie dwóch podzielonych żelazną kurtyną części Europy.

Pierwszy numer „Kultury” ujrzał światło dzienne w 1947 roku, a miejscem wydania był Rzym. Miesięcznik obejmował tematykę polityczną, społeczną i kulturalną. Od początku działalności publicystycznej pisarze, eseści, politycy, wojskowi, ekonomiści i inni ludzie związani ze środowiskiem emigracyjnym paryskiej „Kultury” starali się zaszczerpić wśród Polaków nadzieję na odmianę ich losu w Europie pojałtańskiej. Przecistawiali się dominacji Związku Radzieckiego w Europie Wschodniej i postulowali wyzwolenie krajów satelickich spod wpływów ZSRR¹.

W początkowym okresie ogromne nadzieje wiązali z polityką krajów zachodnioeuropejskich, a w szczególności Stanów Zjednoczonych. Z czasem zainteresowali się również projektami zjednoczenia Europy, które licznie pojawiły się po 1945 roku. To z nich czerpali inspiracje do projektowania związku federacyjnego, w obrębie którego przewidywali miejsce dla Polski. Ich orędownikiem był głównie Juliusz Mieroszewski, proponujący prozachodni kierunek integracji. W późniejszym okresie, tj. w latach siedemdziesiątych, pod pseudonimem „Brukselczyk” na tematy związane z integracją europejską pisał Leopold Unger².

W początkowym okresie na łamach „Kultury” rzadko kiedy posługiwano się dzisiejszym rozumieniem terminu: integracja europejska. Jak słusznie zauważa Iwona Hofman w książce *Zjednoczona Europa w publicystyce paryskiej „Kultury”*, przez szereg lat „nurt zjednoczeniowy” posługiwał się różną terminologią na określenie integracyjnych tendencji. Początkowo pojawiały się terminy „scalanie”, „jednoczenie”, rzadko kiedy pojawiał się termin „integracja”³. Było to wyrazem (przynajmniej w początkowym okresie działalności) małego

¹ W początkowym okresie działalności publicystycznej „Kultury” postulat ten bardzo często prezentowany był na łamach cykli: „Archiwum polityczne”, „Kronika angielska”, „Listy z Wyspy” – autorstwa Juliusza Mieroszewskiego oraz „Kronika niemiecka”, a także „Listy z Niemiec” pióra Jerzego Prądzyńskiego oraz Józefa Kowalskiego, Stefana Władysława Kozłowskiego oraz Andrzeja Chileckiego.

² Por. G. Pomian, *Wizja Polski na łamach „Kultury” w latach 1947–1976*, Lublin 1999.

³ I. Hofman, *Zjednoczona Europa w publicystyce paryskiej „Kultury”*, Lublin 2001, s. 8.

zainteresowania środowiska „Kultury” projektami zjednoczeniowymi. Paryska emigracja bardziej interesowała się wyzwoleniem Polski spod wpływów ZSRR aniżeli ponadnarodowymi propozycjami współpracy. Temu celowi podporządkowane zostały pierwsze numery czasopisma.

Należy również zwrócić uwagę, że w tamtym okresie termin „integracja” miał zupełnie inny wydźwięk. Początkowo integracja wyraźnie dotyczyła tylko zjednoczenia gospodarczego Europy, a tą płaszczyzną publiczności „Kultury” do początku lat sześćdziesiątych zajmowali się incydentalnie. Ich uwaga była skupiona przede wszystkim na integracji politycznej i militarnej starego kontynentu i wynikających z tego konsekwencjach. W procesach tych pokładano wielkie nadzieje na odzyskanie niepodległości.

Na łamach pierwszego numeru paryskiej „Kultury” publiczności sugerowali: *Upłynęło zapewne znowu wiele lat, zanim narody obu półkul zrozumieją, że nowatorstwo „sowieckie” jest takim samym narzędziem znieczulenia kultury europejskiej, jak katastrofizm niemiecki był wcześniej narzędziem jej rozkładu [...]. „Kultura” pragnie uprzytomnić czytelnikom polskim, którzy wybrawszy emigrację polityczną znaleźli się poza granicami kraju ojczystego, że krąg kulturalny, w którym żyją, nie jest kręgiem wymarłym. „Kultura” pragnie dotrzeć do czytelników polskich w kraju i wzmóc w nich wiarę, że wartości, które są im bliskie, nie zaważyły się jeszcze pod obuchem nagiej siły. „Kultura” chce szukać w świecie cywilizacji zachodniej tej woli życia, bez której Europejczyk umrze, tak jak umarli kiedyś kierownicze warstwy dawnych imperiów⁴.*

Środowisko paryskich publicystów emigracyjnych od samego początku hołdowało tym przekonaniom. Zdawano sobie również sprawę, że przeobrażenia polityczne, ekonomiczne i społeczne wymusiły potrzebę zmian nastawienia Polaków. Starano się przede wszystkim wpłynąć na postawy Polaków i przyczynić się do zmiany ich mentalności *z cierpiętniczego na trzeźwą wyrachowaną, najlepiej w myśl zasady autorstwa lorda Gladstoena: „Wielka Brytania nie ma stałych wrogów i stałych przyjaciół. Ma tylko stały, niezmienny interes własny”⁵.*

Postulowano również wyzbycie się „kompleksu zachodniego”. *Świat zachodni dziś jest światem, który chcąc nie chcąc, musi podjąć obronę europejskiej, zachodniej, chrześcijańskiej koncepcji życia. A ta koncepcja życia była i jest nasza, musi być, jeśli jako naród mamy pozostać w rodzinie narodów europejskich, uczestniczyć dalej we wspólnocie scementowanej także krwią polską, rozszerzonej także polskim wysiłkiem cywilizacyjnym⁶.*

„Kultura” z uwagą śledziła wydarzenia międzynarodowe, a jej publiczności zastanawiali się, jaka organizacja – międzynarodowa czy ponadnarodowa – zapewniłaby pokój oraz równowagę ekonomiczną w Europie. W związku z powyższym na łamach „Kultury” publikowano wypowiedzi znanych intelektualistów: politologów socjologów, kulturoznawców, psychologów, wojskowych. Wypowiadali się oni na tematy o pierwszorzędym znaczeniu dla losów Europy i świata. Według Iwony Hofman ich głosy wywoływały bardzo pożądany wówczas ferment intelektualny⁷. Opinie te korespondowały również z wizją świata proponowaną w tamtym czasie na łamach „Kultury”⁸.

⁴ „Kultura”, *Wybór szkiców, opowiadań i sprawozdań*, Rzym 1947, s. 1.

⁵ Z. Nagórski, *Londyńskie lata*, „Kultura” 1948, nr 14, s. 140.

⁶ T. Terlecki, *Emigracja i kraj*, „Kultura” 1948, nr 7, s. 22. Zob. także: J. Mieroszewski, *Psychologia przelomu*, „Kultura” 1951, nr 9.

⁷ I. Hofman, *Zjednoczona Europa...*, op. cit., s. 12.

⁸ Por. R. Aron, *Wielka schizma*, „Kultura” 1949, nr 1; A. Fabre-Luce, *Jak mogłaby powstać Europa*, tłum. Józef Ursyn, „Kultura” 1949, nr 7; J. Burnham, *Walka o świat*, „Kultura” 1950, nr 1; T. Oberlander, *Cele Europy*, „Kultura” 1951, nr 2.

W latach 1947–1957 działalność publicystyczną środowiska emigracyjnego „Kultury” można podzielić na kilka okresów.

W pierwszych numerach obejmujących lata 1947–1950 dyskutowano głównie na temat skutków II wojny światowej oraz wynikających z nich podziałów Europy i świata na dwa bieguny. W tym czasie dostrzegano przemiany polityczne we współczesnym świecie i towarzyszące im antynomie. Starano się znaleźć miejsce dla Polski w bipolarnym układzie politycznym. Zastanawiano się nad skutecznością projektów federacyjnych – europejskich oraz ogólnosiwiatowych. Próbowano odpowiedzieć na pytanie, jak wyzwolić kraj spod okupacji radzieckiej i tym samym przywrócić Polsce niepodległość i suwerenność. W opinii Iwoony Hofman ten okres można interpretować jako *wyraz poglądów redakcji „Kultury” na skutki podziału Europy w sferze intelektualnej i filozoficznej*⁹.

W tym czasie wiodącym tematem publicystów „Kultury” były przede wszystkim sprawy polityczno-militarne. Rzadziej zabierano głos na tematy ekonomiczne.

Dostrzegano wzrost znaczenia politycznego Rosji w świecie, dlatego wielkie nadzieje wiązano z ideologią jednego świata – hasła amerykańskiego imperializmu¹⁰. Choć pod koniec lat czterdziestych ubolewano nad brakiem spójnej polityki Zachodu wobec ZSRR i krajów zza żelaznej kurtyny¹¹, to ciągle wiele uwagi poświęcano polityce i działaniom Stanów Zjednoczonych.

Pierwsze publikacje środowiska paryskiej „Kultury” zwracały uwagę, że II wojna światowa zakończyła się, a z jej końcem nastąpiło załamanie sojuszu amerykańsko-sowieckiego. Sugerowano, że zgodnie z tradycją historyczną, przymierze zostało zakończone w momencie, gdy zabrakło mu wspólnego wroga. Otwarcie mówiono o zimnowojennym konflikcie i przewidywano jego negatywne skutki dla całego świata. Dawny „koncert mocarstw” europejskich uznano za zakończony. Zauważono natomiast dwie potęgi współczesnego świata, które z uwagi na potencjał nuklearny, przemysłowy i technologiczny zastąpiły osłabione wojną mocarstwa regionalne. Poważnie brano pod uwagę możliwość wybuchu konfliktu nuklearnego.

W numerze szóstym „Kultury” z 1948 roku (oraz w numerze 15 z 1949 roku), opublikowano artykuły znanego francuskiego teoretyka myśli politycznej Raymonda Arona, które stanowiły źródło inspiracji dla publicystów paryskiego miesięcznika. W późniejszym czasie wielokrotnie do niego nawiązywano. Aron zwrócił uwagę na rozbitcie starego kontynentu i związane z tym konsekwencje.

W artykule *Antynomie współczesnego świata*, dostrzegł on zmieniający się układ sił politycznych na świecie i powiązał go z istnieniem dwóch mocarstw światowych: Związku Radzieckiego i Stanów Zjednoczonych. Sugerował, że współczesny świat (dyplomacji) uległ zasadniczym przemianom, które zapowiadają się jako trwałe i których znaczenie jest kapitalne. Wśród najważniejszych tendencji występujących we współczesnym świecie zauważył:

- unifikację terenów działania, proces wywołany jednocześnie postępem technicznym oraz powiązaniem wzajemnym politycznym i wojskowym kontynentów;
- skupienie się całej potęgi w dwóch państwach olbrzymach, położonych na peryferiach cywilizacji zachodniej¹².

⁹ I. Hofman, *Zjednoczona Europa...*, op. cit., s. 18.

¹⁰ Zob. szerzej, J. Ulatowski, *O inteligentnych herezjach politycznych*, „Kultura” 1848, nr 5.

¹¹ Zob. szerzej m.in.: *Sytuacja międzynarodowa widziana oczami Paryża*, „Kultura” 1950, nr 1, 2–3; A. Janta, *Czy imperializm*, „Kultura” 1948, nr 7.

¹² Zob. szerzej: R. Aron, *Antynomie polityki współczesnej*, tłum. Maria Czapska, „Kultura” 1948, nr 6.

W kolejnym artykule *Wielka schizma* Aron zaznaczył, że ówczesny świat stał w obliczu walki dwóch cywilizacji: Związku Radzieckiego i reszty Europy. Jego zdaniem stary kontynent upadał, a z nim załamywały się dawne tradycyjne więzy i hierarchia. *Państwa narodowe stanowią anachronizm w czasie pokojowym, a stają się śmiertelnym niebezpieczeństwem dla samych siebie, kiedy prowadzą wojny w epoce, w której środki walki są nieporównanie potężniejsze aniżeli w przeszłości [...]. Europa będzie musiała tak długo kołatać się między pozbawiającym ją siły rozproszkowaniem a barbarzyńskim despotyzmem, dopóki nie stanie się zdolna do odrodzenia jednej hierarchii, cieszącej się autorytetem moralnym i wszystkich, i jednego światopoglądu przyjętego dla wszystkich*¹³.

Francuski socjolog sugerował również, że droga do tej jedności będzie niezwykle trudna. Na koniec artykułu zarysował optymistyczną wizję dla Europy. Sugerował, że ta, *rozdarta wielką schizmą, przezwycięży wszelkie konflikty dzięki postępowi technicznemu, podporządkowaniu zagadnieniom wyższego rzędu i wprowadzeniu wewnętrznej harmonii między poszczególnymi narodami*¹⁴.

W nieco innym tonie niż Aron wypowiedział się natomiast znany w tamtym czasie socjolog i politolog amerykański James Burnham.

W numerze 9 z 1949 roku, a także na łamach pierwszych pięciu numerów czasopisma z 1950 roku, opublikował on cykl artykułów „Walka o świat”. Zwrócił w nich uwagę m.in. na negatywny w skutkach podział Europy oraz związane z tym konsekwencje. *Odkrycie broni atomowych stworzyło sytuację, w której dalsze istnienie cywilizacji zachodniej, a może całej ludzkości uzależnione zostało od ustanowienia monopolu kontroli nad bronią atomową. Monopol ten może być zdobyty i wykonywany tylko przez imperium światowe, dla którego podstawa istnienia powstała wcześniej, niezależnie od odkrycia broni atomowych. Mamy dwóch kandydatów na imperium światowe*¹⁵.

W innym artykule Burnham sugerował, że pokój w Europie będzie możliwy tylko poprzez realizację postulatu wolności. Proponował kontrofensywę moralną i psychologiczną, która obaliłaby komunistyczny świat. *Nie da nam pokoju ani kapitulacja, ani pacyfikacja, ani neutralność, ani polityka powstrzymywania. Doczekamy się pokoju tylko wtedy, gdy stworzymy światową strukturę polityczną, w ramach której będą rozwiązywane swobodnie problemy i spory, jakich wśród ludzi uniknąć się nie da*¹⁶. Jego zdaniem Europa mogła osiągnąć wolność tylko poprzez zjednoczenie.

Pod koniec lat czterdziestych „Kultura” zwróciła również uwagę na pierwsze polityczne inicjatywy integracyjne wysuwane przez państwa europejskie.

W pierwszym numerze z 1949 roku oceniono możliwości bojowe podpisanego w marcu 1948 roku Paktu Brukselskiego. Sygnowany przez pięć państw (Belgia, Holandia, Luksemburg, Francja, Wielka Brytania) miał zagwarantować bezpieczeństwo jego członkom oraz pogłębić gospodarczą i kulturalną współpracę.

Projekt Unii Zachodniej oceniono na łamach cyklu „Sytuacja międzynarodowa widziana oczami Paryża”. Zastanawiano się nad jej dyspozycjami militarno-operacyjnymi, w obliczu bardzo realnej możliwości konfliktu zbrojnego między ZSRR a Stanami Zjednoczonymi. W tym miejscu warto nadmienić, że w początkowym okresie duża część środowiska paryskiej

¹³ R. Aron, *Wielka schizma*, op. cit., s. 13.

¹⁴ Ibidem, s. 17.

¹⁵ J. Burnham, *Walka o świat*, tłum. Józef Ursyn, „Kultura” 1950, nr 1, s. 45.

¹⁶ J. Burnham, *Retoryka a pokój*, „Kultura” 1950, nr 9, s. 15.

„Kultury” właśnie w konflikcie zbrojnym między dwiema potęgami ówczesnego świata upatrywała szanse na odzyskanie przez Polskę niepodległości.

W artykule wyrażono również obawy, czy w tamtym czasie sojusznicy będą w stanie zwyciężyć blok wschodni ze Związkiem Radzieckim na czele. Zasugerowano, że gdyby atak radziecki nastąpił na początku 1948 roku, Zachód byłby zupełnie nieprzygotowany, gdyż posiadał tylko 16 dywizji. Pomimo początkowego pesymizmu autora, artykuł zakończył się optymistyczną konstatacją: *mowa Trumana z 12 marca 1947 roku i ogłoszony wkrótce projekt Marshalla były pierwszymi symptomami, iż polityka Stanów Zjednoczonych zamierza postawić tamę ekspansji sowieckiej w Europie i przystąpić do reorganizacji antykomunistycznych sił na świecie*¹⁷.

Znajdując się pod wpływem fascynacji potęgą Stanów Zjednoczonych, Wojciech Zbyszewski w artykule *Bilans emigracji w Anglii* starał się określić kierunek zaangażowania Polski w płaszczyźnie stosunków międzynarodowych. Wiążąc politykę polską z polityką Waszyngtonu, pisał następująco: *W ciągu czterech lat naszego na zachodzie powojennego pobytu nie zdołaliśmy uniemożliwić zasadniczego planu komunistów: zdjęcia sprawy polskiej z porządku dziennego oraz zerwania więzów narodu polskiego z zachodem. Bezsilnie przypatrujemy się sowietyzacji Polski i tak samo bezsilnie wyrażnemu odwróceniu się Anglii od karty polskiej, nie tylko koniunkturalnie na dzisiaj, ale i długofalowo. Sami nie możemy ani potężnych prądów, które grają na rzecz pogrzebania sprawy polskiej na zachodzie odwrócić, ani utrzymać tej inteligencji polskiej na wychodźstwie, bez której samo pojęcie politycznej emigracji staje się mrzonką i fikcją. Nie chodzi o wynajdywanie winnych, o rzucanie kamieniem. Ważniejsze jest wyciągnięcie z tych smutnych doświadczeń odpowiedniej nauki. Streszczę ją w jednym zdaniu: nasza przyszłość, nasza działalność, nasze nadzieje możemy oprzeć tylko o Amerykę. Droga do Warszawy wiedzie nie przez Londyn, ale tylko i wyłącznie przez Waszyngton*¹⁸.

W latach 1946–1948 w Europie pojawiło się wiele ruchów społeczno-politycznych promujących ideę integracji europejskiej. W początkowym okresie paryska „Kultura” wiązała z nimi wielkie nadzieje na odzyskanie niepodległości oraz wyzwolenie Polski spod wpływów ZSRR.

Jednym z tych ruchów był założony w 1947 roku przez Winstona Churchilla „Ruch Europejski” („European Movement”). Zakładał on wspieranie procesów integracyjnych w Europie. Wyrastał w atmosferze odbudowy ekonomicznej i moralnej Europy po zniszczeniach wojennych oraz zimnowojennej rywalizacji supermocarstw Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego.

W dniach 25–28 lutego 1948 roku w Brukseli odbyła się konferencja „Ruchu Europejskiego”. W inauguracyjnej mowie Winston Churchill zwrócił się do Europejczyków następującymi słowami: *Europa jest podzielona i jej podział stanowi właśnie największe niebezpieczeństwo. Z osobna, żaden z naszych krajów nie może liczyć na obronę swojej niepodległości. Od tego zjednoczenia zależy los Europy i pokój świata*¹⁹.

Spotkanie obserwował były ambasador w Londynie, Edward Raczyński, który zamieścił w „Kulturze” obszernie sprawozdanie ze spotkania. Według Raczyńskiego „Ruch Europejski” był przedsięwzięciem bez precedensu. Skupiał pod jednym dachem organizacyjnym czynniki

¹⁷ „Gamma”, *Sytuacja międzynarodowa widziana oczami Paryża*, „Kultura” 1949, nr 1, s. 96.

¹⁸ W. A. Zbyszewski, *Bilans emigracji w Anglii*, „Kultura” 1949, nr 4, s. 205.

¹⁹ *Odezwa do Europejczyków przyjęta na zakończenie Kongresu Europejskiego w Hadze (maj 1948)*, red. B. Grodzicki, J. Pomian, *Wspólnota Europejska*, Londyn 1982, s. 32.

rządowe, parlamentarne i prywatne krajów demokratycznych oraz ośrodki emigracyjne narodów, których kraje stały się pastwą „totalizmu”²⁰.

W dalszej części artykułu Raczyński opisał struktury instytucjonalne Ruchu Europejskiego. Zauważył, że Komitet Wykonawczy skupiał m.in. przedstawicieli komitetów narodowych, utworzonych *ad hoc*, reprezentujących demokratyczną Europę Zachodnią, a także koła emigracyjne narodów poddanych reżimom totalitarnym (wschodnioeuropejskich oraz Hiszpanii). Liczył około 50 członków. W ramach „Ruchu Europejskiego” funkcjonowała również licząca kilkudziesięciu członków „Rada Międzynarodowa”, zbierająca się raz do roku i skupiająca przedstawicieli Komitetów Narodowych i przedstawicieli Komitetu Wykonawczego. Do innych organów Raczyński zaliczył również: Sekcję Studiów Ekonomicznych i Społecznych, której przewodniczył sir Harold Butler, oraz Sekcję Studiów Kulturalnych, której przewodniczył Salwador de Madriaga. W przygotowaniu pozostawała sekcja Studiów Prawnych.

W ocenie byłego ambasadora rządu emigracyjnego w Londynie „Ruch Europejski” miał być platformą porozumiewawczą państw europejskich. Sugerował jednak, że nie wszystkie państwa w ramach tej instytucji traktowane były jednakowo. Według Raczyńskiego narody Europy Środkowo-Wschodniej płaciły wysoką cenę za dotychczasowy brak jednolitego kierownictwa politycznego, co przekładało się na przydzielaną w ruchu liczbę głosów. Najbardziej wyrazistym tego przykładem była liczba reprezentantów w Komitecie Wykonawczym. Raczyński pisał następująco: *W pewnym stosunku do liczby ludności – największe delegacje liczyły w Brukseli po 8 członków – poza tym zaś wyznaczają same swoich przedstawicieli do Komitetu Wykonawczego. Narody wschodnio-europejskie mają w Radzie tylko po dwóch przedstawicieli niezależnie od swej liczebności, a przedstawiciel ich do Komitetu Wykonawczego nie jest wyznaczany przez Komitety Narodowe, lecz kooptowany przez ten Komitet, zresztą z uwzględnieniem życzeń zainteresowanej grupy*²¹.

W tym czasie spośród państw Europy Środkowo-Wschodniej tylko Węgry i Bułgaria wyznaczyli swoich przedstawicieli. Reszta wybrana została przez Komitet *ad hoc*. W związku z tym ani Czesi, ani Polacy, ani Jugosłowianie nie wybrali swoich reprezentantów.

Polski dyplomata zwrócił również uwagę, że podczas konferencji celowo nie określono wyraźnych płaszczyzn współpracy pomiędzy narodami europejskimi, gdyż przy różnym potencjale ekonomicznym, geograficznym i etnicznym określenie ścisłych ram współpracy i określenie ostatecznego celu byłoby nie tylko niemożliwe, ale też niepożądane. Jego zdaniem z tego powodu tylko w formie ogólnikowej, wykazując przy tym dużą elastyczność, przystąpiono do przygotowania wspólnego programu. Konferencja miała również na celu zaprojektowanie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka oraz uzgodnienie ogólnych zasad polityki europejskiej²².

W dalszej części artykułu Raczyński sugerował, że choć Karta Praw Człowieka spisana została podczas konferencji haskiej w 1948 roku, sekcji prawnej Ruchu Europejskiego zalecono utworzenie Trybunału. Miał on być instytucją działającą ponad suwerennością państw, członków wspólnoty. Polski dyplomata poświęcił również kilka uwag uczestnikom zjazdu, parlamentarzystom, doświadczonym dyplomatom, weteranom zjazdów i kongresów, którzy

²⁰ E. Raczyński, *Konferencja brukselska*, „Kultura” 1949, nr 4, s. 49.

²¹ E. Raczyński, *Konferencja brukselska*, op. cit., s. 49.

²² Europejska Konwencja Praw Człowieka podpisana została 4 listopada w Rzymie. Następnie została ratyfikowana przez: Austrię, Belgię, Cypr, Danię, Francję, Grecję, Hiszpanię, Holandię, Irlandię, Islandię, Luksemburg, Maltę, Norwegię, Portugalię, Republikę Federalną Niemiec, Szwajcarię, Szwecję, Turcję, Wielką Brytanię i Włochy. Zob. szerzej: B. Grodzicki, J. Pomian, *Wspólnota Europejska*, op. cit., s. 15.

przewodzący dyskusje z *talentem, swadą i wspaniałą rutyną*²³. Szczególną uwagę zwrócił też na Francuzów, którzy w tej kwestii brylowali.

Raczyński zauważył, że podczas spotkania uchwalono zaproszenie Niemców do współpracy w ramach jedności europejskiej (jeden ze sposobów rozwiązania problemu niemieckiego po wojnie), a także że podniesione zostało (podjęte na Kongresie w Hadze w 1948 roku) hasło *prawda o jedności Europy*. Jej mottem przewodnim był postulat zjednoczenia w wolności wszystkich ludów Europy oraz uznanie barier dzielących ludy Europy za czasowe. Na koniec były ambasador RP w Londynie zaznaczył, że dla Polski i innych państw znajdujących się w orbicie wpływów ZSRR postulaty te były niezwykle ważne.

Rezolucja sugerowała pozostawienie wolnych miejsc w mającym powstać „Zgromadzeniu Doradczym Europejskim” dla reprezentantów państw systemów niedemokratycznych. Według Raczyńskiego największy wyraz aprobaty i solidarności dla państw ciemniejszych przez system komunistyczny dał Winston Churchill, który na konferencji posłużył się następującymi słowami: *z gorącym uczuciem sympatii przyjmujemy także przedstawicieli krajów europejskich, które dzisiaj trzymane są w szponach tyranii o działaniu niszczyielskim trwałszym i głębszym od tyranii Hitlera. Nasze uczucia biegną ku nim, naszym celem jest ich wyswobodzenie*²⁴. Raczyński wyraził żal, że nie dane było Polsce wypowiedzenie się na łamach Komitetu Wykonawczego, który zbierał się co dwa miesiące. Zauważył, że w podobnej sytuacji znalazły się delegacje czechosłowacka i jugosłowiańska.

Na początku 1950 roku, kiedy doktryna Trumana odcisnęła piętno na rywalizacji amerykańsko-radzieckiej, sytuacja międzynarodowa nie napawała optymizmem. Świat był coraz bardziej podzielony, a groźba konfliktu nuklearnego realna. Zauważył to Juliusz Mieroszewski, który w publikacji *Final klasycznej Europy* dokonał analizy sytuacji międzynarodowej na świecie i jego skutków dla starego kontynentu. Publicysta „Kultury”, znany czytelnikom pod pseudonimem „Londyńczyk”, zwrócił uwagę, że w tym czasie dwa mocarstwa: amerykańskie i azjatyckie, walczyły o prymat nad Europą. Na wschód od Berlina dokonywało się zjednoczenie państw bloku radzieckiego, do którego należała komunistyczna Polska, a na zachodzie szukano panaceum na wyjście z kryzysu.

Według Mieroszewskiego w tamtym czasie integracja Europy nie mogła być receptą na groźbę nuklearną. Postępowała bardzo powoli i bez znaczących skutków: *Ponieważ gospodarcze „integration” idzie jak po grudzie, wielu pisarzy i publicystów (również polskich) wysuwa postulat zjednoczenia politycznego jako właściwą drogę do zjednoczenia ekonomicznego. Przez polityczne zjednoczenie rozumie się najczęściej wytworzenie poczucia europejskiej wspólnoty moralno-politycznej*²⁵. Według Mieroszewskiego, w obliczu zaistniałych okoliczności, na początku 1950 roku nie należało posługiwać się terminem „integracja”, ale „rozbiór”. *Sytuacja jest niestety przerażająco jasna. Na naszych oczach, po tamtej stronie „żelaznej kurtyny”, odbywa się zjednoczenie połowy Europy. Los nas wszystkich zależy od tego, czy druga połowa zjednoczy się pod egidą Stanów Zjednoczonych*²⁶.

W dalszej części artykułu sugerował, że o Europie będą biły się kontynentalne mocarstwa USA i ZSRR, co może przyczynić się do jej rozbioru. Zaobserwował kryzys europejskiej cywilizacji – zaściankowej i myślącej starymi kategoriami.

²³ E. Raczyński, *Konferencja brukselska*, op. cit., s. 50.

²⁴ *Wypowiedź W. Churchilla podczas spotkania „Ruchu Europejskiego”*, w: E. Raczyński, *Konferencja brukselska*, op. cit., s. 51.

²⁵ J. Mieroszewski, *Final klasycznej Europy*, „Kultura” 1950, nr 2, s. 6.

²⁶ R. Hrabiecki (oprac.), *J. Mieroszewski, „Final klasycznej Europy”*, Lublin 1997, s. 55.

Dostrzegał również rozkwit cywilizacji amerykańskiej, która miała być nośnikiem idei pokoju. Nie przekreślał znaczenia cywilizacji europejskiej ale w czarnych kolorach widział jej rozwój. *Cywilizacji naszej nie grozi upadek. Przystanie być tylko tym, czym była – to jest cywilizacją europejską. Wątpić bowiem należy, aby Europa przepołowiona, na wschodzie „zjednoczona” przez Rosję, a na zachodzie przez Anglosasów, mogła być nadal centralnym ogniskiem cywilizacyjnym, promieniującym na glob ziemski. Wydaje się prawdopodobne, że powstanie kilka wielkich ognisk cywilizacyjnych z najaktywniejszym na kontynencie amerykańskim*²⁷.

Polemikę na temat organizacji rządu światowego gwarantującego pokój i bezpieczeństwo w Europie podjął Zbigniew Jordan na łamach artykułu *O rządzie światowym*. Autor wysunął tezę, że dobrowolne zrzeszenie państw z ograniczeniem ich suwerenności jest mało realne. Większą rolę przypisywał organizacji federacji w Europie. Uważał, że rząd światowy należy stworzyć najpierw oddolnie, właśnie na poziomie federacji²⁸.

W podobnym tonie wypowiedział się Robert Radfield na łamach artykułu *Rząd światowy w świetle nauk politycznych*. Autor sugerował, że w dobie narastającego konfliktu nuklearnego argumenty nacjonalistyczne poszczególnych narodów tracą na znaczeniu. *Powinien powstać rząd światowy. Powstaje natomiast pytanie, czy wspólnota światowa sprostą politycznym konsekwencjom rządu światowego*²⁹.

Symboliczną próbą akcesji Polski do jednoczącej się Europy był opracowany przez Innocentego Marię Bocheńskiego w 1951 roku „Manifest demokratyczny”. Był on wyrazem założeń programowych „Kultury”. Zakładał przeciwstawienie komunizmowi radzieckiemu europejskiej tradycji demokratycznej oraz konieczność politycznej integracji³⁰.

Postulat gospodarczego scalenia Europy w zimmowojennych realiach sformułował francuski polityk i mąż stanu Alfred Fabre-Luce na łamach artykułu *Jak mogłaby powstać Europa*.

Autor zakreślił wizję zjednoczenia kontynentu w oparciu o wspólną europejską politykę wewnętrzną. Sugerował, że realizacja postulatów narodowych powinna ustąpić na rzecz wspólnych europejskich interesów. *Aby słowo Europa zabrzmiało naprawdę pełnowartościowo, trzeba, by realizacja tego celu zastąpiła prawie wszystkie punkty normalnego programu politycznego narodowego*³¹. Fabre szukał odpowiedzi na pytanie, czy jest możliwa integracja kontynentu bez uciekania się do argumentu siły. Proponował internacjonalizm – utworzenie w każdym z poszczególnych krajów ruchów narodowych mających wspólny program. Autor przewidywał, że ruchy te rozkwitną z olbrzymią siłą w całej Europie, a mniejszym powodzeniem cieszyć się będą tylko w Wielkiej Brytanii. W konsekwencji wyznawania wspólnych wartości zjednoczona Europa miała się stać, po ZSRR i USA, trzecią siłą na świecie.

W połowie 1950 roku w cyklu „Listy z Wyspy” Juliusz Mieroszewski zwrócił uwagę, że jedną z przyczyn, która hamuje proces integracji europejskiej, jest fakt, iż w większości czołowi politycy europejscy wrośnięci są w ideę suwerennych państw i wszyscy są nieufni wobec idei federacji: *gdyby federację mogło zbudować pokolenie następne, nie obciążone balastem wspaniałej imperialnej przeszłości – o ileż byłoby lepiej. Wydaje się jednak, że jeżeli zachód ma przetrwać, zadania tego musi się podjąć znużone pokolenie obecne*³².

²⁷ J. Mieroszewski, *Final klasycznej Europy*, op. cit., s. 20.

²⁸ Zob. szerzej: Z. Jordan, *O rządzie światowym*, „Kultura” 1950, nr 10.

²⁹ Zob. szerzej: R. Radfield, *Rząd światowy w świetle nauk politycznych*, „Kultura” 1952, nr 4.

³⁰ I. Hofman, *Zjednoczona Europa...*, op. cit., s. 25.

³¹ A. Fabre-Luce, *Jak mogłaby powstać Europa*, tłum. Józef Ursyn, „Kultura” 1949, nr 7, s. 83.

³² J. Mieroszewski, *Listy z Wyspy*, „Kultura” 1950, nr 7, s. 102.

W dalszej części artykułu podkreślił, że realizacja idei federacji europejskiej postępuje naprzód, ale wolniej niż polityka sowiecka realizowana pod koniec lat czterdziestych. Jego zdaniem z ideą wspólnoty europejskiej najtrudniej będzie oswoić Brytyjczyków, którzy przyzwyczajeni są do własnych rozwiązań politycznych opartych na tradycji i precedensach. Majową inicjatywę francuskiego ministra spraw zagranicznych Roberta Schumana o potrzebie utworzenia Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali ocenił w dwojaki sposób. Zwrócił uwagę na dystans Brytyjczyków wobec pomysłu, podyktowany głównie obawą o spadek konkurencyjności własnej produkcji węgla i stali. Z drugiej strony przewidywał, że Amerykanie ten pomysł poprą, a sprawę niemieckiego uczestnictwa w Unii Europejskiej sugerował odłożyć na później.

W 1951 roku na łamach „Kultury” pojawił się inny godny uwagi artykuł podejmujący problematykę integracji europejskiej. Niemiecki profesor Theodor Oberlander na łamach artykułu *Cele Europy*, poprzez głęboką analizę współczesnych problemów, starał się przezwyciężyć kryzys europejski i światowy.

Opisując współczesną Europę, Oberlander wysunął tezę o nieuchronności zagłady starego kontynentu w przypadku braku kooperacji pomiędzy jej wschodnią i zachodnią częścią. Ponurą wizję rozwinął nad Europą, gdyż tę dzieliły „żelazna kurtyna” i różnice ideologiczne³³.

Oberlander pozytywnie odniósł się do europejskich inicjatyw integracyjnych. Wysoko ocenił plan Schumana, który jego zdaniem był niezwykle ważny dla porozumienia Niemiec i Francji i jednocześnie był kamieniem węgielnym dla czynników integracyjnych Europy³⁴.

W swojej koncepcji niezwykle ważną, wręcz cementującą rolę przypisywał religii, która skupiała czyn i wiarę jednocześnie.

W szóstym numerze z 1951 roku Juliusz Mieroszewski, czołowy publicysta paryskiego miesięcznika oraz autor wspomnianych już cykli: „Archiwum polityczne” i „Listy z Wyspy”, sugerował, że w Anglii wobec podpisania „Planu Schumana” przez sześć państw europejskich wytworzył się niekorzystny klimat polityczny, który może doprowadzić do odcięcia się Anglii od procesów zjednoczeniowych. Sugerował, że obawy brytyjskie związane są ze spadkiem konkurencyjności przemysłu stalowego wobec połączenia sił niemiecko-francuskich³⁵.

Postulat stworzenia europejskiego organizmu gospodarczego, w skład którego miały wejść państwa Europy wschodniej i zachodniej i który doprowadziły do wyrównania poziomu rozwoju gospodarczego Europy, zawarł Łukasz Małecki w artykule *Żelazna kurtyna i europejska równowaga gospodarcza*. Analizując ukazane w 1949 roku dokumenty poświęcone gospodarczemu zagadnieniom Europy, tj. memoriał ekonomiczny opracowany przez Harolda Macmillana, sprawozdania „Ruchu Europejskiego” oraz coroczny raport formułowany przez Europejską Komisję Gospodarczą ONZ, autor wykazał bezsensowność podziału Europy na Łabie.

Pisał o wzajemnych powiązaniach krajów europejskich, które wspólnie – niezależnie od proveniencji politycznej – i tak współpracują. Przykładem tego miało być tworzenie nowych instytucji, takich jak wspomniana Komisja Ekonomiczna. Wykazywał słabość ekonomiczną i niekonkurencyjność zachodniej Europy, bez wsparcia Europy wschodniej wobec innych kontynentów, szczególnie amerykańskiego. Dokonując analizy ekonomicznej bilansu handlowego krajów Europy zachodniej z innymi krajami europejskimi, zwracał uwagę na korzyści, jakie dawałby wszystkim państwom europejskim wzajemny handel. *Praktycznie istnieje zatem*

³³ T. Oberlander, *Cele Europy*, „Kultura” 1951, nr 2, s. 14.

³⁴ Ibidem, s. 20.

³⁵ J. Mieroszewski, *Listy z Wyspy*, „Kultura” 1951, nr 6, s. 105.

*jeden obszar, który faktycznie może przez swe obstalunki zachodnioeuropejskie przemysł w poważnym stopniu zatrudnić, a równocześnie płacić własnymi artykułami za dostarczone mu dobra, a obszarem tym jest Europa wschodnia. Gospodarstwo europejskie kończące się na Łabie lub Odrze będzie zawsze zagrożone bezrobociem i brakiem podstawowych artykułów żywnościowych i surowcowych, gospodarstwo europejskie obejmujące wszystkie kraje poza Związkiem Sowieckim posiadać może wszelkie elementy równowagi*³⁶.

Małecki poruszył sprawę ewentualnego wejścia „Planu Schumana”. Zwrócił uwagę, że *schumanowski plan z konieczności aktualizuje sprawy wschodnioeuropejskie i ad oculos wykaże, że obecny podział Europy przy pomocy żelaznej kurtyny utrzymany być nie może, że jest zbyt sztuczny i bezsensowny, aby mógł być długo tolerowany*³⁷. Na koniec artykułu zauważył również, że w Europie nie będzie zachowana równowaga, *dopóki zachodnia Europa w stosunku do zagadnień wschodnich kontynuować będzie politykę strusia*³⁸.

Podobne opinie zauważamy w artykule Zbigniewa Jordana *Przebudowa ekonomiczna Europy Środkowo-Wschodniej*. Autor podkreślił m.in., że wysiłek krajów wschodnioeuropejskich dążących do uprzemysłowienia posiada wielkie znaczenie dla przyszłości tej części, jak i całej Europy. Indywidualne wysiłki podejmowane przez kraje Europy Środkowo-Wschodniej nie przyniosą jednak efektu, jeśli będą traktowane w oderwaniu od przemian ekonomicznych dokonujących się na Zachodzie. Jego zdaniem nie usprawiedliwiało tego nawet sowiecki system kontroli nad Europą Środkowo-Wschodnią³⁹.

„Londyńczyk” – w dziewiątym numerze paryskiego czasopisma, na łamach artykułu *Psychologia przelomu* – zwrócił uwagę, że *sprawa polska nie istnieje dziś jako zagadnienie odrębne* – stanowi natomiast fragment kluczowego problemu uwolnienia i zjednoczenia Europy. Albo będziemy jedną z federalnych czy kantonalnych republik zjednoczonej Europy – *albo nie będzie nas wcale. Sprawa polska jest tym samym najściślej związana ze światową antysowiecką polityką amerykańską, bo tylko Ameryka i zjednoczone z nią sojuszem demokracje europejskie reprezentują potencjał umożliwiający: pokonanie sowieców, zorganizowanie świata na zasadzie systemu federalnego*⁴⁰. W dalszej części obszernych wywodów wyraził zdanie, że wszystkich emigrantów politycznych powinien łączyć jeden cel: uwolniona i zjednoczona Europa⁴¹.

W innym interesującym artykule *O międzynarodową brygadę europejską* londyński Mieroszewski wysunął tezę, że w obecnych warunkach politycznych Polska, podobnie jak Czechosłowacja i Rumunia, nie jest w stanie utrzymać własnymi siłami suwerenności. Uzasadniał to trudnym położeniem geopolitycznym krajów oraz brakiem gwarancji utrzymania niepodległości. Korespondent „Kultury”, wymieniał błędy przedwojennej polityki zagranicznej i sugerował, że Polacy muszą się wyzbyć sojuszy i zawiedzionych nadziei, które m.in. doprowadziły do klęski wrześniowej.

W opinii Mieroszewskiego podstawą każdej akcji niepodległościowej Polaków powinien być federalizm. *Trzeba być głuchym i ślepym, żeby dążyć do odbudowy tego samego systemu małych i średnich pseudo mocarstw, które w epoce atomowej byłyby całkowicie bezbronne, a ich suwerenność czysto iluzoryczna*⁴².

³⁶ L. Małecki, *Żelazna kurtyna i europejska równowaga gospodarcza*, „Kultura” 1950, nr 7, s. 126.

³⁷ Ibidem, s. 130.

³⁸ Ibidem.

³⁹ Zob. szerzej: Z. Jordan, *Przebudowa ekonomiczna Europy Środkowo-Wschodniej*, „Kultura” 1950, nr 6.

⁴⁰ J. Mieroszewski, *Psychologia przelomu*, „Kultura” 1951, nr 9, s. 20.

⁴¹ R. Hrabieński, J. Mieroszewski (oprac.), *Final klasycznej Europy*, op. cit., s. 83.

⁴² J. Mieroszewski, *O międzynarodową brygadę europejską*, „Kultura” 1951, nr 11, s. 78.

Autor sprowadził swoje wywody do kilku podstawowych tez:

- Polska może zapewnić sobie niepodległość tylko w układzie federacyjnym;
- każda federacja jest sumą kompromisów; minęły już czasy, kiedy Polska federalizowała innych; dziś możliwa jest tylko federacja na zasadzie całkowitej równości;
- dziś nie mamy możliwości realizacji federacji narodów Europy Środkowo-Wschodniej, ale już dziś powinniśmy rozpatrywać zagadnienie uwolnienia tych krajów jako nasz wspólny problem;
- reprezentacje polityczne narodów Europy Środkowo-Wschodniej winny podpisać wspólne zobowiązanie, w którym by oświadczono, że terytorialne sprawy sporne rozstrzygane będą dopiero po utworzeniu federacji europejskiej i nie na podstawie ambicji historycznych poszczególnych narodów, ale według zasad sprawiedliwości i dobra całości europejskiej oraz gospodarczej równowagi między poszczególnymi członkami tej federacji;
- należy rozbudować na Zachodzie wielkie centrum kształcenia młodzieży pochodzącej z krajów zwa „żelaznej kurtyny”, wychowywać tę młodzież w duchu federacyjnym i przygotowywać do przyszłej kardynalnej roli, jaka przypadnie młodym w organizowaniu nowego porządku europejskiego; idea federacyjna potrzebuje nowego pokolenia, inaczej wychowanego, wolnego od przesądów i uprzedzeń, uformowanego w atmosferze międzynarodowej, europejskiej współpracy, praktykowanej na co dzień, a nie tylko głoszonej od święta na manifestach i w przemówieniach⁴³.

Publicysta „Kultury” postulował również utworzenie międzynarodowej brygady wschodnioeuropejskiej, która byłaby dowodem, że *jednym z celów polityki zachodu jest wyzwolenie Europy Środkowo-Wschodniej, i że przez federację europejską rozumie się na zachodzie federację całej Europy, i tej, którą wpierv trzeba wyzwolić*⁴⁴. Brygada miała być nie tylko widomym znakiem zjednoczenia, ale stałaby się kuźnią wspólnego programu federacyjnego, apelowała by do sumienia wolnych narodów w imieniu tych milionów Europejczyków, za którymi zatrzaśnięto „żelazną kurtynę”⁴⁵.

W tym samym numerze paryskiego czasopisma Juliusz Mieroszewski zwrócił uwagę na artykuł Jana Wszelakiego *Rewolucja przemysłowa w Europie Środkowo-Wschodniej*, opublikowany w amerykańskim periodyku „Foreign Affairs”. Wszelaki argumentował, że tylko blok federacyjny państw Europy Środkowo-Wschodniej (a nie suwerenne państwa) będzie mógł przeciwstawić się Rosji⁴⁶. Podkreślił też rolę rozwoju przemysłowego środkowowschodniej Europy i zwrócił uwagę na ogromny obszar gospodarczy scalany przez Związek Radziecki na wschodzie. Zauważył, że za kilka lat kraje, takie jak Polska, Rumunia, Słowacja, przestaną być krajami rolniczymi, a staną się potęgami industrialnymi. Autor nadmienił, że kraje te płyną we wspólnej łodzi i pozostaną w niej na zawsze. Postrzegał tę sytuację korzystnie. Jego zdaniem kraje te mogłyby więcej stracić niż zyskać przez powrót do przedwojennej ekonomicznej suwerenności⁴⁷.

Do dyskusji nad planami federacyjnymi Europy włączyli się również inni publicyści paryskiego czasopisma. Jerzy Giedroyc i Melchior Wańkiewicz głośno komentowali pomysły powstania w Europie związku federacyjnego⁴⁸.

⁴³ Ibidem, s. 80.

⁴⁴ Ibidem, s. 81.

⁴⁵ Ibidem.

⁴⁶ J. Mieroszewski, *Rewolucja przemysłowa w Europie Środkowo-Wschodniej*, „Kultura” 1951, nr 11, s. 83–84.

⁴⁷ Ibidem.

⁴⁸ Zob. szerzej: J. Giedroyc – M. Wańkiewicz, *Listy 1945–1963* (Archiwum „Kultury”), Warszawa 2000, s. 231–235.

Rozpoczęta w 1950 roku wojna w Korei przyczyniła się do utrwalenia podziału Europy i świata. Zauważył to Łukasz Małecki, który kontynuował swoje rozważania, zawarte w artykule *Żelazna kurtyna i europejska równowaga gospodarcza*. Autor w dalszym ciągu stał na stanowisku, że w Europie musi powstać wspólny organizm gospodarczy, który oparty na współpracy i historycznych powiązaniach, na nowo zostanie zjednoczony. Na łamach artykułu *Rzecz idzie o Europę* zauważył, że Europa już w dwudziestolecie międzywojennym, choć z różnym skutkiem, przystąpiła do zintegrowania kontynentu. Sugerował, że umysły tamtych czasów nie były do tego przedsięwzięcia przygotowane, a próby te były *nieśmiałe, odcinkowe i mało konkretne*⁴⁹. Poza tym za utrwalenie istniejących po I wojnie światowej podziałów obwinał m.in. Stany Zjednoczone, które *poprzez zamknięcie obszaru dla imigrantów europejskich, ustalenie prohibicyjnych cen dla towarów europejskich i domaganie się spłaty krótkoterminowych kredytów, tym samym przyczyniały się do przesilenia europejskiego*⁵⁰. Publicysta „Kultury” zauważył, że po zakończeniu II wojny światowej Europejczykom wydawało się, iż zarysowała się tendencja do przewyciężenia dawniej istniejących podziałów. Stany Zjednoczone poprzez „plan Marshalla” i decyzje podjęte w Bretton Woods zrozumiały swoją rolę w gospodarstwie światowym, a Europa zaznaczyła gotowość do ścisłej współpracy i odbudowy po zniszczeniach wojennych. Jego zdaniem *nawet Niemcy, które w ciągu 25 lat wywróciły istniejący w Europie stan prawny, zrozumiały, że uczciwa współpraca stanowi najlepsze rozwiązanie*⁵¹. Niestety były to tylko plany, które z czasem okazały się iluzją.

Autor pesymistycznie podsumował pierwszą część artykułu: *Tuż po wojnie Europa jest w beznadziejnej sytuacji. Po ustalonych podziałach w Jałcie i Teheranie przestała istnieć jako pojęcie polityczne i gospodarcze. Za największą tragedię współczesnych czasów uznał fakt, że Europa przestała istnieć właśnie w chwili, gdy umysły w Europie dojrzały do tego, aby w drodze współpracy krajów europejskich szukać rozwiązań dla zagadnień, które w ramach poszczególnych państw europejskich rozwiązane być nie mogą*⁵².

Aby nie dopuścić do niedorozwoju ekonomicznego Europy, zdaniem Małeckiego, należało utrzymać zrównoważony bilans płatniczy i prowadzić politykę pełnego zatrudnienia. Należało również objąć współpracą wszystkie kraje europejskie i te „marshallowskie, i te znajdujące się dziś za żelazną kurtyną”⁵³.

Jego zdaniem rozwój spraw europejskich w kierunku ścisłej integracji Europy był rzeczą priorytetową dla Polski. Zauważył, że jeśli powiodłyby się plany integracji starego kontynentu, zniknęłaby tragiczna dla Polski alternatywa: życia pomiędzy młotem a kowadłem. *W potencjalnym konflikcie zarówno z Rosją, jak z Rzeszą pozostanie albo bierność poddanie się Rzeszy lub Rosji, albo powstanie konkretna możliwość prowadzenia narodowego bytu w ramach sfederalizowanej Europy, w której nie będzie miejsca dla hegemonii niemieckiej, ale w której i naród niemiecki będzie mógł znaleźć należyte możliwości bytu i rozwoju*⁵⁴. Małecki podkreślił również, że w ramach sfederalizowanej Europy nie będzie miejsca na prowadzenie własnej polityki zagranicznej ani obronnej. *Zagadnienia najtrudniejsze, te pod którymi ugięto się państwo i społeczeństwo polskie w okresie dzielącym*

⁴⁹ Ł. Małecki, *Rzecz idzie o Europę*, „Kultura” 1951, nr 6, s. 6.

⁵⁰ Ibidem.

⁵¹ Ibidem, s. 7.

⁵² Ibidem, s. 8.

⁵³ Ibidem, s. 9.

⁵⁴ Ibidem, s. 16.

dwie wojny, znajdują rozwiązanie europejskie, inne stracą na ostrości, jeszcze inne nabiorą zupełnie innego znaczenia⁵⁵.

Jak już wcześniej wspomniano, od początku istnienia paryskiego miesięcznika, aż do początku lat sześćdziesiątych problematyka gospodarcza ustępowała problematyce politycznej i militarno-obronnej.

W atmosferze trwającego trzy lata konfliktu w Korei Juliusz Mieroszewski wypowiedział się na temat powstania w Europie systemu obronnego. W cyklu „Listy z Wyspy”, w numerze pierwszym i piątym „Kultury” z 1951 roku, argumentował słabość systemu północnoatlantyckiego i systemu europejskiego. Sugerował, że zarówno atlantycki, jak i europejski system obronny dysponują zbyt małą liczbą dywizji, a zbyt dużą liczbą komitetów zajmujących się obronnością. Pisał następująco: *W Fontainebleau mamy sztab Unii Zachodniej z marszałkiem Montgomerym na czele. Dowódcą wojsk lądowych Unii Zachodniej jest generał Latree de Tassigny, dowódcą wojsk lotniczych sir James Rob, dowódcą sił morskich admirał Robert Jaujard. Wszystko to bardzo ładnie tchnie optymizmem. Ale w gruncie rzeczy ów sztab nie jest sztabem, a dowódcy nie są dowódcami. Najdziwniejsze jednak w tym wszystkim jest to, że ci doskonali jednak wojskowi nie mają w ogóle wojsk [...]. Nikim i niczym nie dowodzą. W sumie to nie jest żadne dowództwo, lecz jeszcze jeden komitet, a marszałek Montgomery nie jest (niestety!) niczym więcej jak tylko chairmanem tegoż komitetu. Jakby jutro wybuchła wojna, to komitet w Fontainebleau nie ma władzy rozkazodawczej nad armiami sojusznicznymi w Niemczech, nie miałby nawet możliwości przemienienia się w Kwaterę Główną Unii Zachodniej. W praktyce, gdyby walec sowiecki ruszył ku zachodowi, moglibyśmy mu przeciwstawić kilka tuzinów komitetów w połowie powaśnionych, a w połowie odroczonech⁵⁶.*

W dalszej części artykułów Mieroszewski wyliczył mankamenty – „pięty achillesowe” systemów obronnych:

- do obrony Europy zachodniej potrzeba 50 dywizji, a w tej chwili do dyspozycji mamy 12;
- sztab Unii Zachodniej w Fontainebleau nie dysponuje władzą rozkazodawczą. W jego pracach nie biorą udziału Amerykanie, choć przecież nikt nie wyobraża sobie obrony Europy zachodniej bez pomocy Ameryki;
- Organizacja Obrony Europy Zachodniej (Western Union Defence Organization) składa się z 17 komitetów. Planowanie regionalne opracowywane jest przez 50 komitetów;
- Komitet wiceministrów Paktu Północnoatlantyckiego urzęduje w Londynie – główne ciało wojskowe w Waszyngtonie. Regionalne grupy planowania znajdują się jedna w Paryżu, dwie w Londynie, dwie w Waszyngtonie. Zaiste ideał rozproszenia;
- cokolwiek by planowano i na cokolwiek by się zgodzono w komitetach – decyzja w każdym wypadku zależy wyłącznie od ministrów spraw zagranicznych, a nie od wojskowych;
- ministrowie spraw zagranicznych tworzący organ naczelny zarówno Traktatu Brukselskiego, jak i Paktu Atlantyckiego – są wyłącznie i jedynie reprezentantami poszczególnych rządów. Ich komitet nie jest sojuszniczą – ponadnarodową, atlantycką instytucją⁵⁷.

Jego zdaniem z taką armią komitetów nie można było prowadzić wojny *ani zimnej, ani gorącej*⁵⁸. Korespondent „Kultury” zwrócił również uwagę na wspólne i zarazem rozbieżne

⁵⁵ Ibidem.

⁵⁶ J. Mieroszewski, *Listy z Wyspy*, „Kultura” 1951, nr 1, s. 97.

⁵⁷ Ibidem, s. 99.

⁵⁸ Ibidem.

cele polityki obronnej Europy, sugerując, że z jednej strony istnieje polityka obronna europejska, a z drugiej atlantycka współbrzmiąca z europejską, a także atlantycka odrębna. Wśród głównych płaszczyzn sporów dzielących Europejczyków wymienił kwestię udziału wojsk niemieckich w siłach europejskich. Sugerował, że w tamtym czasie zdecydowanie pozytywnie wypowiedzieli się na ten temat tylko Amerykanie. Natomiast Francuzi uzależniali swą decyzję od niemieckiej akceptacji planu Schumana. Swoją opinię sprowadził Mieroszewski do smutnej konkluzji, że z jednej strony mamy do czynienia z dwoma systemami obrony Europy, z drugiej dochodzi do takiej sytuacji, że wprawdzie Europa ma dwa plany, nie ma jednak żadnej armii.

W numerze zamykającym 1951 rok Juliusz Mieroszewski zasugerował, że należy uprzędzić zamiary i inicjatywy Rosjan i już przygotowywać nową federację narodów Europy Środkowo-Wschodniej jako nową siłę europejską. *Ma być to blok wielko-przestrzenny, stworzymy go, ale nie pod hegemonią rosyjską [...]. Federacja byłaby w dużej mierze gospodarczo niezależną i posiadałaby wszelkie możliwości współpracy ekonomicznej z Rosją na zasadach całkowitej równości i niezależności*⁵⁹.

Próbę przezwyciężenia problemów jednoczącej się Europy podjął Aleksander Kawalkowski w artykule *Kapitulacja czy wyzwolenie?*. Publicysta „Kultury” zwrócił uwagę, że pokój w Europie zagwarantować może tylko federacja europejska: *Punktem wyjścia koncepcji pokoju w Europie i na świecie może być tylko przyjęcie zasady integracji świata w jeden organizm, w którym nauka służyłaby postępowi, a nie śmierci i w którym mogłoby nastąpić wyrównanie różnic gospodarczych i kulturalnych*⁶⁰. Za niepowodzenia procesów zjednoczeniowych w Europie obwiniał Anglię, ekspansywny komunizm i egoistyczne postawy państw europejskich⁶¹. W stopniowym scaleniu starego kontynentu autor upatrywał szansę na zabezpieczenie krajów europejskich przed zagrożeniem rosyjskim i niemieckim. Uważał, że włączenie Niemiec do Federacji zapobiegłoby ich dawnym mocarstwowym aspiracjom. Opowiadał się również za włączeniem satelitów ZSRR do wspólnego organizmu europejskiego.

Wiosną 1952 roku „Londyńczyk” po raz kolejny zasygnalizował potrzebę przemiany mentalnej Polaków. *Pogłębmy w nas samych poczucie polskiego kryzysu historycznego, otrząśnijmy się z tradycjonalizmu i zacznijmy od nowa bez precedensu [...]. Zerwanie z bałwochwalstwem anachronizmu musi obejmować również rewizję naszej parafialnej wykładni dziejów narodowych. Musimy innymi słowami rozpatrywać historię polską jako fragment historii Europy, bo dotąd było odwrotnie*⁶². W dalszej części artykułu zwrócił uwagę, że *jeśli nie zrewidujemy swoich przedpotopowych poglądów i nie zdobędziemy się na jedyny słuszny punkt widzenia – Europa przede wszystkim – to przewidywać należy katastrofę. Europa nie sfederalizowana będzie albo rosyjska, albo niemiecka*⁶³.

W lutym 1952 roku we Frankfurcie nad Menem obradował piąty Kongres Socjalistycznego Ruchu dla stworzenia Stanów Zjednoczonych Europy.

W czwartym numerze z 1952 roku Jerzy Prądzyński zamieścił relację z obrad. Sugerował, że podstawowym celem spotkania było *ulożenie wspólnej deklaracji zasad socjalizmu europejskiego oraz omówienie ewentualnego powstania europejskiej armii*⁶⁴.

⁵⁹ J. Mieroszewski, *Listy z Wyspy*, „Kultura” 1951, nr 12, s. 49.

⁶⁰ A. Kawalkowski, *Kapitulacja czy wyzwolenie?*, „Kultura” 1951, nr 6, s. 31.

⁶¹ Ibidem.

⁶² R. Hrabieński (oprac.), *J. Mieroszewski, „Final klasycznej Europy”*, op. cit., s. 98. Por. R. Hrabieński, *O pisarstwie Juliusza Mieroszewskiego*, w: *Mysł polityczna na wygnaniu*, red. A. Friszke, Warszawa 1995, s. 148.

⁶³ Ibidem.

⁶⁴ J. Prądzyński, *Targi frankfurckie*, „Kultura” 1952, nr 4, s. 106.

Najważniejszym punktem obrad pozostawała dyskusja nad stworzeniem armii europejskiej. Uczestnicy spotkania ostrzegali przed możliwością wycofania się Amerykanów z Europy, w *chwili gdy będą mieli dość i odwrócą się zupełnie od Europy, tak jak to już dawniej bywało*⁶⁵. Wymieniali korzyści, jakie mogły osiągnąć kraje europejskie w wyniku stworzenia własnej armii. W debacie żywo uczestniczyli m.in. Belg Paul-Henri Spaak, poseł SPD Gernot Erler oraz burmistrz Berlina Zachodniego Ernst Reuter. Właśnie wystąpieniu Reutera towarzyszyły liczne brawa i owacje. Burmistrz Berlina Zachodniego mówił o konieczności wyzwolenia krajów wschodniego spod okupacji ZSRR. Sugerował również, że w przyszłości powinna zostać zawiązana przyjaźń z narodem rosyjskim.

Korespondent „Kultury” zwrócił również uwagę na obecność socjalistów z krajów znajdujących się poza „żelazną kurtyną”, którzy jednak nie brali żywego udziału w dyskusji. Zaznaczył, że choć dwóch przedstawicieli PPS z Paryża i Londynu widniało na liście uczestników, to jednak na Kongres nie przybyli.

W obliczu debaty nad utworzeniem Europejskiej Wspólnoty Obronnej i armii europejskiej Mieroszewski, latem 1952 roku, sygnalizował podobne obawy.

W cyklu „Listy z Wyspy” zwrócił uwagę, że Europa jest ciągle w procesie przebudowy. *Wprawdzie zachodnia wyposażona jest w gwarancje amerykańskie, ale za to wschodnia ciągle czeka na wyzwolicieł*⁶⁶. Zauważył, że wyzwoleniem Europy Środkowo-Wschodniej zainteresowani są przede wszystkim Niemcy, którzy w ten sposób chcą powrócić do aktywnej polityki europejskiej. Jeszcze przed debatą nad utworzeniem armii europejskiej, Mieroszewski pisał: *absurdem jest sytuacja, w której Niemcy mają wejść w skład armii europejskiej, Paktu Północnoatlantyckiego pod dowództwem Eisenhowera, a w armii tej braknie formacji wschodnioeuropejskich. Dopóki w ramach sił Europy nie znajdują się formacje reprezentujące kraje europejskie ujarzmione przez Rosję, armia gen. Eisenhowera nie będzie miała charakteru ani w pełni europejskiego, ani wyzwoleńczego*⁶⁷.

W podobnym tonie wypowiedział się Jerzy Prądyński w cyklu „Listy z Niemiec”, w którym snuł pesymistyczną wizję utworzenia „armii europejskiej”. Podkreślił, że pomimo prób nadania przez Adenauera debacie nad utworzeniem armii europejskiej elementów patosu i misji dziejowej, sama dyskusja odbywała się w „bezhistorycznej” atmosferze. Prądyński powołał się na niemieckie wypowiedzi prasowe, które sugerowały, że zamiarem kanclerza zachodnich Niemiec jest – faktycznie rezygnując z suwerenności – *wystawić tyle wojska, ile się da, aby z kolei z pomocą Amerykanów, odzyskać tyle równouprawnienia, ile się da*⁶⁸. Podkreślił, że we Francji stworzenie armii europejskiej natrafiało na podobne przeszkody.

Przy braku akceptacji dla powstania Europejskiej Wspólnoty Obronnej i armii europejskiej, Juliusz Mieroszewski zaapelował do Europejczyków, żeby zdali sobie sprawę, że nawet przy rozwiązaniu sprawy sowieckiej, czyli pokonaniu Rosjan przez Amerykanów, w Europie pozostanie jeszcze jeden problem do rozwiązania – problem amerykański. *W ciągu trzech dziesiątków lat zapadliśmy się w głąb sceny. Skarleliśmy w cieniu Ameryki, a nie Rosji; Ameryka, a nie Rosja przemieniła w anachronizm nasze europejskie pojęcie o równowadze sił, suwerenności, potędze i bogactwie*⁶⁹.

⁶⁵ Ibidem.

⁶⁶ J. Mieroszewski, *Listy z Wyspy, Problem habsburskiego przedmurza*, „Kultura” 1952, nr 7–8.

⁶⁷ R. Hrabieński (oprac.), *J. Mieroszewski, „Final klasycznej Europy”*, op. cit., s. 65.

⁶⁸ J. Prądyński, *Listy Niemiec*, „Kultura” 1953, nr 2–3, s. 194.

⁶⁹ J. Mieroszewski, *Kontynent na emeryturze?*, „Kultura” 1952, nr 9, s. 15.

Sugerował, że problem amerykański będzie można rozwiązać tylko poprzez udział Europy w federalnym czy też międzynarodowym rządzie światowym, gdyż tylko wtedy Europa będzie miała możliwość utrzymać swój wpływ i to nie tylko w sensie politycznym, ale cywilizacyjno-kulturalnym. W innym przypadku Europa będzie prowincją. *Nie wątpię, że bez współudziału Europy świat zostanie również zjednoczony [...]. Przewidywać jednak należy, że jeżeli zjednoczenie świata dokonane zostanie bez europejskiej współinicjatywy, jeżeli nie będzie nosiło znamion twórczego europejskiego rozwiązania, ów przyszły zjednoczony świat nie będzie naturalnym dziedzicem i kontynuatorem zachodniej europejskiej cywilizacji. Ów nowy zjednoczony świat powstanie wówczas nie z nas, ale po nas*⁷⁰.

Na początku 1954 roku z krajów Europy zachodniej coraz to dochodziły głosy dezaprobaty dla propozycji premiera Francji René Plevena dotyczącej utworzenia EWO. W obliczu realnego fiaska EWO publicyści paryskiego miesięcznika zastanawiali się nad innymi czynnikami jednoczenia kontynentu. Wychodząc naprzeciw postulatowi ściślejszej kooperacji między państwami europejskimi, Edward Raczyński w 1954 roku napisał artykuł *Europeizm czy regionalizm*. Obserwując europejską scenę polityczną, polski dyplomata zastanawiał się nad możliwością powstania Europejskiej Wspólnoty Politycznej „Szóstki”. Jego zdaniem kooperacja polityczna Włoch, RFN, Francji i krajów Beneluxu zdezawuowałaby istnienie powstałej w 1949 roku Rady Europy. Rozważając możliwość zacieśnienia współpracy państw Europy Środkowej i Wschodniej, Raczyński wysunął tezę, że ostatecznie Europa Środkowo-Wschodnia sama się sfederalizuje i stanie się jednym z elementów zjednoczonej Europy.

Na potwierdzenie swoich słów Raczyński, w dalszej części artykułu, poddał ocenie pracę emigracyjnego polityka czechosłowackiego, dr Huberta Ripki, *Federation of central Europe*.

Na łamach książki Ripka zaproponował powstanie federacji ośmiu krajów: Polski, Czechosłowacji, Austrii, Węgier, Rumunii, Jugosławii, Albanii i Bułgarii. Federacja państw Europy Środkowo-Wschodniej miała stanowić część większej ogólnoeuropejskiej całości. Jego projekt inspirowany był dawną wypowiedzią Kanclerza Niemiec Otto Bismarcka: *Kto jest panem obszaru między Niemcami a Rosją, zostanie panem Europy*⁷¹.

Czechosłowacki polityk był zwolennikiem łączenia krajów, względnie państw, lecz nie narodów. Podstawą związku miały być państwa demokratyczne, *bo łączyć się da organizmy tylko o podobnym ustroju i tylko demokratyczne*⁷². W przypadku gdyby od razu nie dało się stworzyć jednego łączonego organizmu federacyjnego, Ripka proponował powstanie dwóch: północnego, obejmującego Polskę i kraje dunajskie, oraz południowego, w skład którego miały wejść poza Albanią, Jugosławią i Bułgarią – Turcja i Grecja.

Ripka zdawał sobie również sprawę, że powołanie większej wspólnoty europejskiej, złożonej z krajów skandynawskich i Wielkiej Brytanii, mogło by nie dojść do skutku. Zakreślił więc trzon współpracy państw w ramach regionalnej federacji. *Powinna ona składać się z parytetowych komisji złożonych z przedstawicieli rządów narodowych i ponadnarodowych. Te ostatnie winny być powołane do życia natychmiast po wyzwoleniu naszych krajów i obejmować armię federalną i niektóre gałęzie gospodarki i administracji*⁷³. Czechosłowacki dyplomata przewidywał również utworzenie federacyjnej armii. *Podporządkowana ona miała być władzom samorządowym, nie zaś rządowym, aby te ostatnie pozbawić pokusy posługiwa-*

⁷⁰ Ibidem, s. 16.

⁷¹ E. Raczyński, *Europeizm czy regionalizm?*, „Kultura” 1954, nr 5, s. 100.

⁷² Ibidem, s. 103.

⁷³ Ibidem, s. 104.

nia się policją w wypadku sąsiedzkiego sporu⁷⁴. Wśród innych wspólnych inicjatyw, które mieli podjąć członkowie federacji, Ripka wymienił również pocztę, telegraf i transport.

Kreśląc ramy politycznych władz związkowych, wymienił liczne komitety: premierów, ministrów spraw zagranicznych, oświatowe, gospodarcze, opieki społecznej, sprawiedliwości. Przewidywał również utworzenie wspólnego parlamentu dwuizborowego. *Izba Niższa opierałaby się na wyborach powszechnych, byłaby wyrazicielką woli zbiorowej całego obszaru, Wyższa zaś wyłoniona przez parlamenty narodowe strzegłaby z natury rzeczy interesów krajów związkowych*⁷⁵. Parlament miał posiadać również kompetencje w zakresie spraw obronnych. W ramach władz sądowniczych miały się znaleźć Trybunał Arbitrażowy oraz Najwyższy Sąd Regionalny. Miały one orzekać m.in. w sprawach międzypaństwowych regionu, nie wyłączając spraw granicznych, oraz w sporach pomiędzy instytucjami ponadnarodowymi.

Książka dr. Huberta Ripki wywołała liczne komentarze wśród innych publicystów „Kultury”.

„Londyńczyk” argumentował, że choć propozycja czechosłowackiego polityka była bardzo interesująca, to jednak trudno było sobie wyobrazić, by wspólnotę mogły tworzyć państwa o całkowicie odmiennym ustroju politycznym. Mieroszewski proponował więc najpierw federację polsko-czechosłowacką. W takim wypadku powołane towarzystwo federacyjne obu państw skupiałoby w rzeczywistości zwolenników federacji polsko-czechosłowackiej⁷⁶.

Jeszcze przed głosowaniem w Zgromadzeniu Narodowym Francji nad Europejską Wspólnotą Obroną, Zygmunt Nagórski zwrócił uwagę na sceptyczne nastawienie Francuzów do propozycji. Na łamach artykułu *Polityka wyzwolenia* starał się przekonać Francuzów i Europejczyków do włączenia armii brygad wschodnioeuropejskich do projektu. *Uchodźcy nie mogą wystawić 12 dywizji, ale mogą spokojnie wystawić sześć. Kompanie wartownicze, o których dziś marzy każdy chłopak uchodźca, mogą się zaopatrzyć w inny typ rekruta. Zamiast tego powstałyby szeregi polskie, czechosłowackie, węgierskie, stwarzając poważny element siły (politycznie) i dając podstawy realnego istnienia działaczom emigracyjnym oraz zmieniając przyszły obraz armii europejskiej*⁷⁷. Jego zdaniem byłoby to wydarzenie niezwyklej wagi i zmieniłoby przyszły obraz armii europejskiej.

Eugeniusz Hinterhoff, w numerze piątym „Kultury”, z 1957 roku, podkreślił, że mezalians pomiędzy postulatami strategii a abstrakcjami polityki nie udał się. *Poród Armii Europejskiej, storpedowany przez francuskie Zgromadzenie Narodowe, zakończył się poronieniem, a mimo to w parę lat później armia niemiecka ujrzała świat, stając się beniaminkiem Europy i Stanów Zjednoczonych*⁷⁸. Zauważył, że celem stworzenia armii europejskiej było zapewnienie luki w tarczy NATO i była to wyraźna reakcja USA na konflikt w Korei w 1950 roku. Podkreślił również, że armia narodowa niemiecka jest dobrze wyposażona, a jej morale zmienione. Nadmienił, że dziś Niemcy są dumni z przynależności do rodziny europejskiej i możliwości brania udziału w różnych inicjatywach europejskich.

Reakcje publicystów „Kultury” na integrację europejską w płaszczyźnie wojskowej można zauważyć również w artykule Stefana Kozłowskiego *Umowy paryskie*.

⁷⁴ Ibidem.

⁷⁵ Ibidem, s. 105.

⁷⁶ J. Mieroszewski, *Federacja ośmiu*, „Kultura” 1954, nr 4, s. 100.

⁷⁷ Z. Nagórski, *Polityka wyzwolenia*, „Kultura” 1954, nr 3, s. 86.

⁷⁸ E. Hinterhoff, *Armia niemiecka*, „Kultura” 1957, nr 5, s. 84.

Kozłowski na łamach cyklu „Przegląd niemiecki” nawiązał do poszerzenia powstałej w 1948 roku Unii Zachodniej o RFN i Włochy oraz do powołania Unii Zachodnioeuropejskiej.

Zwrócił on uwagę, że zachodni niemiecki Bundestag zagłosował za przystąpieniem do Unii Zachodnioeuropejskiej liczbą 315 głosów za i 151 przeciw. W dalszej części artykułu podkreślił zmianę stosunku Niemców do Polaków, która mogła wynikać z ich przeobrażenia mentalnego. Jego zdaniem Niemcy zaczęli rozwijać poczucie wspólnoty losów narodu niemieckiego i jego sąsiadów⁷⁹.

Podobną problematykę podnoszono na łamach artykułów Juliusza Mieroszewskiego – *Metamorfozy polsko-niemieckie*, Stefana Kozłowskiego – *Po dziesięciu latach* oraz Jerzego Prądyńskiego – *Niemcy–Polska*, opublikowanych jesienią 1956 roku.

W latach 1947–1957 środowisko paryskiej „Kultury” podkreślało również korzyści płynące z integracji Europejczyków w płaszczyźnie kulturalnej. Publicyści paryskiego miesięcznika sugerowali, że należy wychować młodzież w duchu wartości europejskich; wspólnego dziedzictwa kulturowego: helleńskiego i rzymskiego oraz idei humanitaryzmu. W przedstawianej wizji zastrzegali jednak konieczność edukowania w równej mierze młodzieży z Zachodu, jak i tej z za „żelaznej kurtyny”.

Jerzy Giedroyc i Józef Szapski, na początku lat pięćdziesiątych, w sposób jednoznaczny i zdecydowany stali się orędownikami stworzenia w Europie wolnego od podziałów ideologicznych i politycznych Uniwersytetu. Ich plan został zrealizowany w listopadzie 1950 roku. Wtedy to w Robertsau, małym miasteczku koło Strasburga, powstało pierwsze na kontynencie „Kolegium Wolnej Europy”.

Zasadnicze cele „Free Europe” zawierały się w:

- umożliwieniu nauczania studentów z za „żelaznej kurtyny” w normalnych warunkach i stworzeniu w ten sposób kadr dla przyszłej Europy;
- zabezpieczeniu znajdującej się tutaj (na emigracji) młodzieży z krajów satelickich przed wynarodowieniem i rozwinięciu w niej zamiłowania do kultury i historii ich własnych narodów;
- wychowywaniu młodzieży w duchu ponadnarodowym poprzez zbliżenie młodzieży odmiennych narodowości⁸⁰.

Pomysł „Kultury” był pierwszym tego typu przedsięwzięciem w Europie. Choć Uniwersytet dopiero rozwijał swoją działalność, zdaniem wielu obserwatorów z Europy i Polski już można było pozytywnie ocenić jego działalność. W początkowym okresie studiowało tam 75 studentów⁸¹. Mieli bardzo dogodne warunki do rozwoju: własnych nauczycieli, bezpłatną opiekę zdrowotną, a nawet pieniądze na własne wydatki. Kolegium miało być kuźnią kadr: osób wykształconych w dziedzinach, które w przyszłości mogły się Polsce przydać. Stąd postulat wysuwany przez Giedrojcia, aby ustanowić stypendia w dziedzinie technicznej: górnictwie, hutnictwie, przemyśle zbrojeniowym⁸². Według publicystów „Kultury” „Kolegium Wolnej Europy” było wyrazem wspólnych dążeń wolnościowych i integracyjnych w Europie.

Ponad rok po powstaniu Kolegium, w grudniu 1953 roku, na łamach czasopisma ukazał się artykuł Zbigniewa Różyckiego, studenta „Free Europe”, który po kilku miesiącach pobytu

⁷⁹ S. W. Kozłowski, *Umowy paryskie*, „Kultura” 1955, nr 4, s. 120.

⁸⁰ J. Ursyn, *Kolegium Wolnej Europy*, „Kultura” 1952, nr 1, s. 72.

⁸¹ Dane z 1951 roku. Cyt. za ibidem, s. 73.

⁸² Zob. szerzej: J. Jeziorański, J. Giedroyc, *Listy 1952–1998*, Wrocław 2001, s. 60.

w Strasburgu zrezygnował z pobytu na uczelni. Student argumentował, że wszystkie wniosłe hasła o celach powstania Kolegium nie pokrywały się z rzeczywistością⁸³.

Różycki ze smutkiem sugerował, że Kolegium przysposabiało kadry studentów z zażelazanej kurtyny do powrotu. Raczej zniechęcało i osłabiało entuzjazm u młodych ludzi. Podkreślał, że podczas wykładów znanych wówczas zachodnioeuropejskich, a także polskich naukowców, m.in. Feliksa Grossa, Dicka Vermeila oraz Tonego Randla, dowiedział się głównie, że Europa kończy się na Łabie, a jej wschodnia część służy jako „cordon sanitaire” przed dzikim wschodem⁸⁴. Ubolewał, że „studia specjalne” – narodowe kursy – celowo zawarte w programie nauczania „Free Europe”, są nieumiejętnie prowadzone, a specjalnie wybrani do tego nauczyciele prowadzą kursy z historii, kultury, literatury, zamiast tryskać młodzieńczą energią i patrzeć w przyszłość, mają ponad pięćdziesiąt lat i opowiadają głównie o przeszłości. Różycki krytycznie odnosił się również do władz Kolegium. Nadmienił, że w ciągu ostatnich dziewięciu miesięcy czterokrotnie zmieniano Dziekana, co sugerowało brak szerokiej wizji i perspektywy rozwinięcia działalności Uniwersytetu. Wysunął tezę, że *bardzo szybko zanikła świadomość celu i idea Kolegium*⁸⁵. Były student Kolegium sugerował również, że władze uczelni nie potrafiły odpowiednio dobrać młodzieży, która tam studiowała. Podkreślał, że większość miała burzliwą przeszłość, była zakompleksiona, a dyrekcja nie potrafiła sobie z nimi poradzić. Poprzez liczne przykłady dowodził również ograniczenia wolności osobistej studentów⁸⁶.

W kolejnych numerach paryskiego czasopisma pojawiły się artykuły komentujące działalność „Free Europe”. Zygmunt Nagórski na łamach trzeciego numeru z 1954 roku zauważył, że w działalności „Komitetu Wolnej Europy” dostrzec można pewne aspekty polityki wyzwolenia. *Inicjatywy te, choć nie zawsze szczęśliwe, nie zawsze dynamiczne i nie zawsze spotykające się z aprobatą kół uchodźczych, świadczą jednak, że prąd wyzwoleniowy jest w dalszym ciągu dość wartki*⁸⁷.

Były student Kolegium Wojciech Zaleski wypowiedział się w podobnym tonie jak Zbigniew Różycki. Opublikował artykuł, w którym wysunął tezę, że *od 1945 roku kultura Europy Zachodniej jest rozwijana bez udziału 200 milionów Europejczyków*⁸⁸. Zauważył, że programom „Free Europe” brakowało spójnego – obejmującego dwie części – systemu nauczania o Europie.

Zarzucał programom Kolegium nadmierną koncentrację na dziedzinach nauk politycznych, obejmujących w szczególności stosunki francusko-niemieckie. Ubolewał nad deficytem problematyki wschodnioeuropejskiej. *Z punktu widzenia studiów wschodnioeuropejskich uniwersytet strasburski nie daje prawie nic*⁸⁹. Proponował wprowadzić zmiany, które miały usprawnić działalność „Free Europe”⁹⁰.

W odpowiedzi na krytykę przedstawioną na łamach „Kultury” przez Różyckiego i Zaleskiego, ówczesny prezydent Kolegium, John Pelenyi, wysłał list do redakcji paryskiego czasopisma, w którym odpierał zarzuty byłych studentów. Jego zdaniem roily się one od

⁸³ Cele powstania Kolegium szczegółowo zostały omówione w artykule autorstwa Józefa Ursyna w numerze 1 „Kultury” z 1952 roku, s. 13.

⁸⁴ Z. Różycki, *Kolegium Wolnej Europy*, „Kultura” 1953, nr 12, s. 70.

⁸⁵ Ibidem, s. 67.

⁸⁶ Ibidem, s. 70.

⁸⁷ Z. Nagórski, *Polityka wyzwolenia*, „Kultura” 1954, nr 3, s. 81.

⁸⁸ W. Zaleski, *Uwagi i wnioski w sprawie Kolegium Wolnej Europy*, „Kultura” 1954, nr 1–2, s. 125.

⁸⁹ Ibidem, s. 132.

⁹⁰ Zob. szerzej, ibidem, s. 134.

nieścistości i mogły przynieść szkodę instytucji. Zarówno Różycki, jak i Zaleski odpowiedzieli na list prezydenta Kolegium, wdając się w rzeczową walkę na argumenty⁹¹.

Kolejną inicjatywą mającą na celu zacieśnienie współpracy Europejczyków w płaszczyźnie kulturalnej było ustanowienie Instytutu Europejskiego w Brugii. Powołany na wniosek sekcji kulturalnej „Ruchu Europejskiego” w 1950 roku, postawił sobie za zadanie przestudiowanie problemów politycznych, ekonomicznych, prawnych, społecznych i kulturalnych na starym kontynencie.

W 1951 roku zrzeszał ponad czterdziestu studentów z Europy zachodniej oraz emigrantów z za „żelaznej kurtyny”. Celem nadrzędnym Instytutu było stworzenie *elity europejskiej złożonej z młodzieży obojga płci i wyspecjalizowanie jej do prac na szczeblu międzynarodowym, szczególnie europejskim*⁹².

W Instytucie uczono: prawa, historii, nauk ekonomicznych. Na wykłady i spotkania przyjeżdżali znani na świecie naukowcy: Francis Perroux, Roy Harrod, Ugo Papi, Paul Guggenheim, Gilbert Gidel. W Brugges gościli również wielcy mężowie stanu, orędownicy integracji Europy: Paul Henri-Spaak, André Filip oraz Vallery Poussin⁹³.

Milan Drachkovitch na temat działalności Instytutu wyraził się niezwykle przychylnie. W sposób wymowny dał do zrozumienia czytelnikom, że *dla nas, emigrantów politycznych, każda próba stworzenia Europy zjednoczonej jest interesująca o tyle, o ile przyczynia się do oswobodzenia naszych krajów*⁹⁴.

W numerze jedenastym z 1954 roku Juliusz Mieroszewski z dużą nutą pesymizmu odniósł się do działalności „koledzy” europejskich. Podkreślił, że *dziś pogodziły się one całkowicie z przepełnieniem Europy – los 100 milionów Europejczyków po tamtej stronie „żelaznej kurtyny” nie należy do przewidzianego programu. W sumie – nie chodzi o przygotowanie kadr dla przyszłych organizatorów europejskiego związku federacyjnego, lecz o wyprodukowanie nowego pokolenia kosmopolitycznych europejskich neutralistów i zwolenników Europy zawieszonyj niczym trumna Mahometa – pomiędzy sowiecką ziemią a amerykańskim niebem*⁹⁵.

W dobie konfliktu amerykańsko-sowieckiego alternatywne rozwiązanie dla Europy zaproponował w 1952 roku angielski korespondent „Kultury” Juliusz Mieroszewski na łamach artykułu *Europa nie da się przesunąć*.

Po raz kolejny znany orędownik planów federacyjnych zauważył, że realną przeciwwagą dla obu stron mogłaby się stać właśnie federacja europejska. „Londyńczyk” doskonale zdawał sobie sprawę, że nie wszyscy Europejczycy popierają plany federacyjne. Zwracał uwagę na niechęć Anglików. Wymienił argumenty brytyjskie sprzeciwiające się federacji, tj.: niechęć do władzy ponadpaństwowej, ugięcie pod naporem historii, czyli wieloletniej tradycji, która w ogóle nie brała pod uwagę ugięcia się pod innymi niż własne argumentami władzy oraz osłabienie więzów, jakie łączą ją z brytyjską wspólnotą narodów⁹⁶. Przestrzegając jednak, że jeśli Europejczycy zamieszkujący zachodnią Europę nie zdecydują się stworzyć federacyjnego organizmu, będą skazani na łaskę lub niełaskę Amerykanów. Jeśli zdecy-

⁹¹ Zobacz szerzej: *Jeszcze o Kolegium wolnej Europy*, „Kultura” 1954, nr 6, s. 100–110.

⁹² M. Drachkovitch, *Instytut Europejski w Brugges*, „Kultura” 1952, nr 11, s. 70.

⁹³ Ibidem.

⁹⁴ Ibidem.

⁹⁵ J. Mieroszewski, *Kronika niemiecka*, „Kultura” 1954, nr 11, s. 78.

⁹⁶ Argumenty te szerzej omawia Rafał Hrabieński, zob. szerzej: R. Hrabieński (red.), *J. Mieroszewski, „Final klasycznej Europy”*, op. cit., s. 87–88.

dowaliby się połączyć, zdaniem „Londyńczyka” mogłaby powstać nowa Europa, potężna i odmieniona.

Powstanie „nowego gmachu” miało być jednak obwarowane pewnymi warunkami. Anglikom, którzy byli głównymi przeciwnikami federacji, sugerował, że lepiej dobrowolnie zrezygnować z części suwerenności na rzecz władzy ponadpaństwowej (temu argumentowi sprzeciwiali się Anglicy) i przenieść ją na władzę polityczną federacji, niż kiedyś zrezygnować z suwerenności pod naporem okoliczności⁹⁷.

Mieroszewski podkreślał, że rezygnując z udziału we władzy ponadpaństwowej w ramach federacyjnego związku, rezygnuje się automatycznie z samej idei federacji. A tylko ta idea, zdaniem Mieroszewskiego, mogła zapobiec wielu problemom powojennej Europy. Trzon federacji stanowić miała unia brytyjsko-francuska. Tylko ona mogła być pozytywnym rozwiązaniem zagadnienia niemieckiego⁹⁸.

Oceniając realnie szanse udźwignięcia ciężaru federacji na brytyjsko-francuskich barkach, Mieroszewski w dalszej części artykułu zauważył (podobnie jak czynił to wcześniej), że cała Europa powinna sfederować się sama. *Anglia zawsze będzie ściśle współpracować z zachodnią Europą, ale nigdy nie będzie częścią federacji*⁹⁹. Uważał, że nieodzownym warunkiem zorganizowania prawdziwej federacji europejskiej jest współpraca jej części zachodniej ze wschodnią. *Federacja środkowo-wschodnioeuropejska zrzeszona w jedną organizacyjną całość z federacją zachodnioeuropejską stanowiłaby zarówno rozwiązanie problemu niemieckiego, jak i rosyjskiego w Europie. Trzeba bowiem już dziś myśleć o przyszłej niesowieckiej Rosji, która cofnie się na granice sprzed 1939 roku (lub dalej) i nie zapomni, że przez lata Rosjanie patrzyli na Europę z okien Berlina. Tegoż Berlina, który od roku 1870 był stolicą wojen i katastrof europejskich*¹⁰⁰.

Podobne argumenty hołdujące projektom federacji odnajdujemy w Nocie Redakcyjnej ze stycznia 1953 roku. Publicyści „Kultury” wysunęli w niej tezę, że *Polska może utrzymać niepodległy byt tylko w ramach sfederalizowanej Europy*¹⁰¹. Europa ściśle współpracująca miała być wspólnotą państw i narodów. Według autorów Noty gwarancji bezpieczeństwa należało szukać nie w sojuszu z zachodnimi państwami, ale przede wszystkim z sąsiadami wschodnimi. Autorom chodziło o Litwę, Ukrainę i Białoruś, państwa, które przed 1939 rokiem nie były suwerenne¹⁰². Według publicystów „Kultury” przystąpienie Ukrainy do federacji było sprawą pierwszorzędną¹⁰³.

Na łamach „Kultury” zakreślono również wizję współpracy polsko-czechosłowackiej, która miała stać się pomostem porozumienia dla całego regionu środkoeuropejskiego. Zainspirowany wojennymi propozycjami Władysława Sikorskiego i Józefa Retingera, Jan Wszelaki zaproponował stworzenie projektu podobnego do tego, który wysunął Robert Schuman w 1950 roku.

⁹⁷ J. Mieroszewski, *Europy nie da się przesunąć*, „Kultura” 1952, nr 2–3, s. 125.

⁹⁸ Ibidem, s. 126.

⁹⁹ Ibidem.

¹⁰⁰ Ibidem.

¹⁰¹ Nota Redakcyjna: *Nieporozumienie czy tani patriotyzm?*, „Kultura” 1953, nr 1.

¹⁰² Relacjom ze wschodnimi sąsiadami Polski, a więc Litwą, Ukrainą i Białorusią, redakcja „Kultury” poświęciła wiele publikacji. Juliusz Mieroszewski i Jerzy Giedroyc stali na gruncie ich niezawisłości. Ponadto razem ze wschodnimi sąsiadami projektowano wizję federacji w Europie Środkowo-Wschodniej. Zob. szerzej: G. Pomian, *Wizja Polski...*, op. cit., s. 171–177.

¹⁰³ Ibidem.

W artykule *O wschodni plan Schumana* autor dokonał syntezy historycznej momentów współpracy gospodarczej obu państw na przestrzeni ostatnich 50 lat. Argumentował, że jeszcze przed I wojną światową można było zauważyć intensywną wymianę handlową pomiędzy krajami. Przypominał również nieudane, za sprawą ZSRR, próby stworzenia w latach 1939–1943 federacji pomiędzy nimi. Wspominał, że w obecnych warunkach ściślejsza wymiana pomiędzy krajami jest niemożliwa ze względu na sprzeciw Kremla. Podał szereg przykładów, które wykazały bliskość, nie tylko geograficzną, ale i ekonomiczną oraz społeczną obu państw. Wyraził pogląd, że przyszłe organizowanie tej części Europy *winno zacząć się od inicjatywy analogicznej do planu Schumana, która w odniesieniu do paliw i stali objęłaby wszystkie kraje obszaru środkowo-wschodnioeuropejskiego*¹⁰⁴. Jednak stanowczo zaznaczył, że *każdy projekt tego typu winien być poprzedzony porozumieniem pomiędzy dwoma czołowymi producentami węgla i stali tego obszaru, tj. Polską i Czechosłowacją*¹⁰⁵.

Przewagę korzyści ekonomicznych i politycznych nad nieprzejednanym w żądaniach „politycznym maksymalizmem” wyraźnie uwypuklił Stanisław Zakrzewski na łamach artykułu *Europeizacja Saary*, podając za wzorcową postawę działalność rządów francuskiego i zachodniemieckiego. We wstępie artykułu autor zwrócił uwagę, że od połowy XIX wieku tłem konfliktów niemiecko-francuskich był teren leżący pomiędzy Niemcami, Francją i Luksemburgiem – Zagłębie Saary, określane jako klucz do europejskiego planowania gospodarczego. Sprawa Saary wielokrotnie utrudniała konstruktywne rozwiązywanie ciężkich problemów międzynarodowych¹⁰⁶.

Ponadto zwrócił uwagę, że oba kraje uznawały Saarę za „języczek u wagi” we wzajemnych stosunkach. Podczas gdy za żądaniami francuskimi stały przede wszystkim argumenty ekonomiczne, niemieccy nacjonaliści mówili o tym, że Saara jest niemiecka w duszy. *Ludność Saary mówi po niemiecku, żyje na sposób niemiecki, czuje się niemiecka, więc jest niemiecka, a co za tym idzie – miejsce Saary jest w państwie niemieckim*¹⁰⁷.

W dalszej części artykułu Zakrzewski zwrócił uwagę, że sytuacja zmieniła się wraz z końcem wojny. Bariera oddzielająca naród niemiecki od narodu francuskiego stała się łącznikiem tych dwóch. *Niemcy odzyskały suwerenność państwową, Francja obroniła swe żywotne interesy ekonomiczne i polityczne, Europa zachodnia jako całość spełniła pierwszy warunek swego bezpieczeństwa. Saara otrzymuje statut europejski w ramach Unii Zachodnioeuropejskiej [...]. Temu porozumieniu USA i Wielka Brytania dają swoje placet i zobowiązują się współdziałać we wprowadzeniu go w życie*¹⁰⁸.

W ocenie Zakrzewskiego zarówno Francja, jak i Niemcy zdały egzamin z europejskości. Sugerował dalej, że kolejnym krokiem będzie bliskie powiązanie gospodarcze i kulturalne obu krajów, które przyciągnie do współpracy inne kraje europejskie. W jego ocenie już daje się dostrzec zmiana stosunku Anglii do spraw kontynentu europejskiego.

Na koniec artykułu skonstatował, że na mapie wyłaniającej się nowej Europy zauważalna jest jednak czarna plama. *Politycy zachodnioeuropejscy muszą uzupełnić swoje wykształcenie polityczne. Powinni zrozumieć, że jedność musi obejmować nie tylko Europę zachodnią, ale i wschodnią*¹⁰⁹. Postulat zjednoczenia nie jednej, ale dwóch części Europy

¹⁰⁴ J. Wszelaki, *O wschodni plan Schumana*, „Kultura” 1953, nr 6, s. 50.

¹⁰⁵ Ibidem.

¹⁰⁶ S. Zakrzewski, *Europeizacja Saary*, „Kultura” 1954, nr 12, s. 110.

¹⁰⁷ Ibidem, s. 106.

¹⁰⁸ Ibidem, s. 109.

¹⁰⁹ Ibidem, s. 111.

zauważamy również na łamach artykułu Jerzego Zdziechowskiego w „Kulturze”, w numerze dwunastym z 1954 roku¹¹⁰.

Po raz kolejny na pytanie, jak w przyszłości zorganizowana powinna być Europa, próbował odpowiedzieć publicysta „Kultury”, Juliusz Mieroszewski. Zainspirowany wypowiedzią amerykańskiego polityka George’a Kennana na temat kształtu Europy Środkowej i Wschodniej zauważył, że wszystkie wysuwane przez emigrację projekty federacyjne są sprzeczne. *Czy uzgodniliśmy choćby na cierpliwym papierze jakiś konkretny projekt federacji? Nie, takiego planu nie mamy. Istnieje natomiast cała seria projektów raczej sprzecznych*¹¹¹.

W dalszej części artykułu „Londyńczyk” zwrócił uwagę na deficyt pomysłów polskich środowisk politycznych na temat przyszłego porządku europejskiego. Na koniec artykułu skonstatował, że nawet związek federacyjny nie uchroni nas przed koniecznością dokonania wyboru. Musimy się ułożyć albo z Rosją, albo z Niemcami. Do federacji – która byłaby jak Światowid – na wschodzie zwrócona przeciwko Rosji, a na zachodzie przeciwko Niemcom – w Europie Wschodniej nie znajdziemy partnerów¹¹².

W latach 1947–1957 środowisko emigracyjne paryskiej „Kultury” interesowało się głównie aspektami politycznymi i militarnymi zjednoczenia kontynentu. Doniosłą rolę przypisywano federacyjnemu projektom europejskim, gdyż widziano w nich możliwość przeciwdziałania wpływom ZSRR. Poszukiwano również miejsca dla Polski w ramach trójkąta ULB (Ukraina, Litwa, Białoruś). Publicyści miesięcznika rzadziej zabierali głos na temat korzyści gospodarczych płynących z inicjatyw integracyjnych. Choć dostrzegali korzyści z wzorcowej postawy „państw szóstki”, tą problematyką interesowano się głównie w latach sześćdziesiątych, kiedy po podpisaniu Traktatów Rzymskich, wyraźnie zauważalny był boom gospodarczy w jednoczącej się Europie.

„Kultura” zajmowała się również płaszczyzną kulturalną integracji i postulowała konieczność edukacji społeczeństw w duchu europejskim. Pióra najlepszych publicystów paryskiego miesięcznika zwracały uwagę na rolę greckiej kultury i rzymskiego prawa w cementowaniu jedności europejskiej. Jak wielu orędowników integracji europejskiej z Richardem Coudenhove-Calergim na czele, Polsce – pomostowi pomiędzy Wschodem i Zachodem – przypisywano doniosłą rolę w obronie europejskości. Postulowano wyzbycie się postaw nietolerancji i ksenofobii, szczególnie w stosunku do swoich sąsiadów. Sugerowano pielęgnowanie postaw otwartych. W ten sposób kształtowano pełne tolerancji postawy właściwe dla prawdziwych Europejczyków.

„Kultura” oddziaływała głównie na inteligencję i przyczyniła się w dużym stopniu do ukształtowania postaw ideowo-politycznych środowisk opozycyjnych.

Summary

The paper deals with the analysis of the attitudes presented on the pages of the Paris-based *Kultura* periodical, in the period of 1947–1957, towards the projects of European unification. After 1947, Polish émigré circles in Paris perceived the post-war projects to unite Europe as an opportunity to liberate Poland from the influence of the Soviet Union, and reconstruct Po-

¹¹⁰ Zob. szerzej, J. Zdziechowski (Bez tytułu), „Kultura” 1954, nr 12, s. 111.

¹¹¹ J. Mieroszewski, *Kronika angielska*, „Kultura” 1956, nr 2, s. 109.

¹¹² *Ibidem*, s. 110.

land after the wartime demolition. At the same time, while these circles promoted the political unification of Europe, divided by the Iron Curtain since 1945, economic integration was of less interest to them.

The objective of this paper is to present the universal nature of journalism in the Paris circles, which were mainly striving to politically integrate the whole of Europe, unlike the émigré circles in London, or the socialist authorities in Poland.